

JB
Dec 21
II/2,249

POLAND

EXILE (1200)
Emigrants (1204)

POLISH PIONEERS IN BRAZIL.

SOURCE STOCKHOLM: Józef MYCIELSKI, 30, a Polish refugee who lived in various parts of Brazil for the last eight years.

DATE OF OBSERVATION: Until October 1954.

ENGLISH SYNOPSIS: Arriving in RIO DE JANEIRO, one sees a monument to Frédéric CHOPIN. It is the work of the greatest contemporary Brazilian sculptor, the Polish refugee August ZAMOYSKI. At SAO PAULO one sees at every street corner theater posters with the name of ZIEMBINSKI, a Polish refugee and stage director of the city's largest theater. The profile of the town is dominated by a large modern skyscraper of 33 storeys, built by the Polish architect Lucjan KORNGOLD. There are about 200,000 old Polish emigrants in Brazil. Most of them live in the state of Parana, and they have their own representative, OSTOJA-ROGULSKI in Brazil's parliament. After quite great hardships all of them have now achieved a decent standard. New emigrants there are about 9,000 and many of them are holding important posts and have made good. One of them, Ryszard TOMSKI, the former head of the Zoo in LODZ who escaped from Poland in 1947, now owns the largest wild animal export firm in the whole of Latin America. Many Polish artists are recognized and active in Brazil. Many Polish architects work in SAO PAULO and RIO DE JANEIRO; others build towns and railways in the desert. One of them, DORIA DERNAŁOWICZ, turned a desert area into a modern town in three years by building everything from the ground up.: the town, a railway, farming etc. A Pole Henryk JORDAN, gave impetus to the building of cooperative residential houses in Brazil. In SAO PAULO alone, 14,000 houses were built in one year, most of them by Polish architects and enterprisers. The Brazilian Government has an economic adviser, a Polish refugee, Stanisław FISZLOWICZ. Everywhere Poles are active, satisfied, working, making good money, thanks to their energy and initiative.

(over)

EVALUATION COMMENT: These stories of successful Poles in Brazil may serve as very valuable propaganda material in reply to WARSAW statements about the misery of the anti-Communist Polish emigration.

* * *

General Characteristic of Polish Emigrants.

Nad drugim co do wielkości miastem Brazylii St. PAULO góruje 33 piętrowy budynek, "Esplanada" wysokości 105 metrów. Budował go polski architekt -- uchodźca, Lucjan KORNGOLD. Na brzegu morza w RIO DE JANEIRO wznosi się pomnik SZOPENA, dłuta polskiego rzeźbiarza Augusta ZAMOYSKIEGO. W centrum Brazylii, niedawno niedostępnym z powodu braku komunikacji, buduje się dzisiaj miasto, połączone z wybrzeżem nową linią kolejową. Jego twórcą jest Polak Adam DORIA DERNAŁOWICZ. Na ulicach miasta ST. PAULO można wszędzie na afiszach teatralnych zobaczyć nazwisko reżysera -- Polaka ZIEMBINSKIEGO. We wszystkich dziedzinach życia Brazylii, w handlu, przemyśle, w biurach i fabrykach, w życiu kulturalnym, czynni polscy uchodźcy, którzy zdobyli sobie bardzo dobre imię, w tym dla nich tak zdawałoby się obcym kraju.

W miastach spotykamy na każdym kroku rodaków, którzy nigdy nie mają czasu. W zgęszczeniowym tłumie ludzi czarnych, kawowych i białych, biegną szybko, zatrzymując się tylko na chwilę, aby zamienić parę słów z innym Polakiem, widząc ich rzadko w barze przy małej czarnej zwanej tutaj "caferinto", częściej przy pracy. Rozmawiają głośno, gestykulują żywo. Noszą szerokie przewiewne marynarki. Pod względem wyglądu zewnętrznego upodobnili się już bardzo do gospodarzy. A psychicznie pozostali Europejczykami i Polakami. Pracowici i dynamiczni, wnikają we wszystkie dziedziny życia gospodarczego Brazylii. Pracują szybko i dobrze i prawie wszyscy dorabiają się własnych warstwowości i nieraz majątków, z wyjątkiem tych, których dobrze płatne stanowiska zatrzymują w obcych firmach.

Nowej emigracji polskiej w Brazylii powodzi się naogół dobrze dzięki jej energii i przedsiębiorczości. A z początku mieli do pokonania niemało trudności. Ciężki, tropikalny klimat, brak znajomości języka, zupełnie inna mentalność Brazylijczyków, wszystko to nie było łatwe do pokonania.

W Brazylii jest około 9 tysięcy powojennych polskich uchodźców. Ale oprócz tego w tym dalekim, zamorskim kraju żyje około 200 tysięcy starej, przedwojennej emigracji polskiej. Przed dziesiątkami lat

(over)

zjawili się tam nasi emigranci w poszukiwaniu chleba. Przeważnie prości, biedni chłopci, często jeszcze wtedy analfabeci. Przywieźli ze sobą polską zaciętość i wytrzymałość. Osiedlili się przede wszystkim w Stanie Parana, w okolicach miasta CURITIBA, oraz w stanie Espirito Santo. Dzisiaj ci starzy emigranci poderabiali się. Osiedla polskie można poznać po czystych schludnych domach. Polacy brazylijscy biorą udział w życiu politycznym swego nowego kraju, posłem do parlamentu Brazylijskiego ze stanu Parana jest Pan OSTOJA-ROGUSKI. Znaczna część starej emigracji przeniosła się do miast, pozakładała sklepy, przedsiębiorstwa budowlane, czy inne warsztaty. Nędzy między nimi nie ma, pierwszy trudny i niesławny okres pobytu polskich emigrantów w Brazylii poszedł już w zapomnienie.

Najgorzej powodziło się przez szereg lat Polakom w stanie Espirito Santo. Jest tam osiedle polskie noszące nazwę AGNIA BIANCA, czyli po przetłumaczeniu na polski BIAŁY ORZEŁ. Założone niegdyś w dziewiczym lesie, daleko od cywilizowanego świata i komunikacji, było długo skupiskiem polskiej nędzy. Z biegiem czasu jednak i tam też Polacy pokonali trudności i dzisiaj narzekania z AGNIA BIANCA nie słychać.

Nowa emigracja powojenna nie jest już dzisiaj skupiskiem "jeźdźców" wysadzonych z siodła. Są to ludzie pracujący wprawdzie nie-raz ciężko, ale też zbierający owoce swojej pracy, cenieni przez gospodarzy i zadowoleni. Na Brazylię nie narzekają, opinię mają dobrą, hultajów i łobuzów między nimi nie ma. Mają rozległe stosunki z Brazylijczykami, mimo tęsknoty za Polską polubili ten kraj, w który los ich rzucił. Politycznie są jednolici. Poselstwo warszawskie, które początkowo — po wojnie — próbowało za wszelką cenę szukać zwolenników wśród starej i nowej emigracji, dzisiaj już poruciło te beznadziejne zamiary. Uchodźcy zorganizowali własne instytucje, jak "Misja Kulturalna Polaków w Brazylii", organizacja młodzieżowa "Światliki", polskie zespoły teatralne, zespoły tańców narodowych i chóry. Przypominają one młodemu pokoleniu, urodzonemu w Brazylii, odległą Ojczyznę. Duszą tej działalności jest pani HANKE-NOWAK.

Nową emigrację polską cechuje poczucie bezpieczeństwa. Niebezpieczne rejony świata, opanowane przez komunistów, są tak bardzo dalekie od Brazylii, że się ich nie odczuwa. Uchodźcy żyją w warunkach normalnych, czasem odnosi się wrażenie, że wojna w której przecież brali tak aktywny udział, nie pozostawiła w nich śladów. Obydwie emigracje siedzą mocno korzeniami w wolnym świecie, wiedzą czego chcą, dorabiają się, przechowują wierność kulturze i tradycjom polskim i śmieją się szeroko z nielicznych zresztą komunistycznych pajaców. A co robią i jak się im powodzi, trudno opisać inaczej, jak przez migawki z ich życia, które jest niezwykle bogate i różnorodne.

W marcu 1947 roku wylądował w Brazylii polski uchodźca Ryszard TOMSKI. Był on dyrektorem ogrodu Zoologicznego w ŁODZI. Reżym wysłał go za-granicę po zakup dzikich zwierząt, TOMSKI skorzystał ze sposobności, aby porzucić duszną atmosferę komunistycznego dobrobytu, jaki zapewniało mu jego stanowisko i wybrać wolność. Przy wszystkich wysokich zawodowych kwalifikacjach TOMSKI zachował duszę lwowskiego "batiara". Te dwie cechy, wiedza i przedsiębiorczość lwowskiego dziecka, to był cały jego kapitał.

Po roku TOMSKI był już znanym eksporterem dzikich zwierząt do wielu zagranicznych ogrodów zoologicznych. W NOVA IGUAÇU, pod RIO DE JANEIRO miał własny park dzikich zwierząt, w głębi kraju uwijali się turyści, pracujący dla niego łowcy zwierząt. Z nad Amazonki nadchodziły małpy i papugi, z MATTO GRASSO tapiry i jaguary z ESTADO DO PARA nadszedł pierwszy, bardzo rzadki okaz czarnego jaguara. TOMSKI miał po roku własny piękny samochód osobowy i małego jeepa. Park rósł i wkrótce okazał się być zbyt ciasny. TOMSKI kupił fermę SAMABALA, położoną 76 km od RIO DE JANEIRO. Tam zbudował willę, wokół której powstał nowy park, przypominający dzisiaj miniaturowy ogród zoologiczny. Wzorowe pomieszczenie dla wszystkiego rodzaju zwierząt i ptaków, z kanalizacją i światłem elektrycznym, przeplatane klombami i trawnikami, wśród starych drzew i tropikalnych kwiatów, stanowią ozdobę najbliższej okolicy i służą jako przykład dobrej organizacji. TOMSKI założył własną firmę eksportu i importu dzikich zwierząt, zwaną "Zoofauna". Firma dzisiaj jest największą w swoim rodzaju w całej Ameryce Łacińskiej, a jej stosunki handlowe obejmują cały świat z wyjątkiem bloku komunistycznego. TOMSKI organizuje wyprawy do Afryki Środkowej, do Indii, Malajów i do Sjamu. Jego firma ma wyłączność w zaopatrywaniu w dzikie zwierzęta ogrodu zoologicznego w RIO DE JANEIRO. TOMSKI sprowadza hipopotamy, słonie, goryle, wysyła zwierzęta do wszystkich krajów europejskich i do Japonii. Aby nie narażać zwierząt na niepotrzebne cierpienia, TOMSKI zaprowadził u siebie produkcję specjalnych, wygodnych klatek aluminiowych do transportu zwierząt. Naskutek dobrej opieki firma TOMSKIEGO ma najniższy procent strąt zwierząt w czasie długich transportów w świecie.

TOMSKI zatrudnia obecnie u siebie 40 fachowych dozorców zwierząt, wyszkolonych przez siebie. Firma TOMSKIEGO otrzymała szereg nagród na międzynarodowych wystawach. W ostatnim czasie TOMSKI rozszerza ją, zajmując się także hodowlą rzadkich kwiatów i roślin.

Artists.

Przedwojenny polski aktor ZIEMBINSKI jest obecnie reżyserem i bodajże dyrektorem "Teatro Brasileiro de Comedia" w ST. PAULO. Na

(over)

dużych afiszach teatralnych w tym mieście widzi się stale jego polskie nazwisko, a recenzje podkreślają, że teatr ten ma do zawdzięczenia ZIEMBINSKIEMU jeżeli nie swe istnienie, to w każdym razie wysoki poziom.

W ST. PAULO założyła szkołę baletu Polka Halina BIERNACKA która występuje czasem też sama na scenie.

W tym samym mieście żyje i pracuje Polak, uznany powszechnie za największego rzeźbiarza w Brazylii -- August ZAMOYSKI. Obecnie ma on tam własną szkołę rzeźby. Na Praia Vermelna w RIO DE JANEIRO stoi pomnik naszego wielkiego rodaka Fryderyka SZOPENA, patrzącego w morze. Jest to pomnik dłuta ZAMOYSKIEGO.

W ST. PAULO żyje i pracuje także polski kompozytor muzyki lekkiej i pianista, Lwowiak, Tadeusz MULLER. Píše melodie do piosenek brazylijskich, komponuje samby i rumbys, które potem jako egzotyczny produkt brazylijski obiegają świat, a poza tym akompaniuje na fortepianie w szkole baletowej BIERNACKIEJ.

Pioneers in the Desert.

We wnętrzu półdzikiej jeszcze Brazylii można spotkać zupełnie inny typ Polaków. Marszczone buty do kolan, szerokie spodnie, kapelusze z rondem, jak koło u wozu, rozchełstana koszula, twarz opalona na brązowo i przyciemniona czerwonym pyłem pustyni, u pasa często rewolwer. Mieszkają w ogromnych puszcach leśnych, wśród pastwisk i bagien, do miasta przyjeżdżają rzadko na kilkudniowy urlop. Weźmy jednego z nich, na przykład:

Przed trzema laty jeden z brazylijskich magnatów oddał w administrację Polakowi duży majątek ziemski, w stanie zupełnie prawie dzikim. Nazywał się to majątek, w rzeczywistości była to pół pustynia, pół dżungla. DORIA, obciążony majątek zwolnił najpierw wszystkich zatrudnionych tam Europejczyków, nie znających miejscowych warunków, nie zainteresowanych w rozwoju majątku, a na ich miejsce przyjął tubylców. Szkolił ich w rolnictwie, uczył pisać i czytać. Majątek zajmuje przestrzeń idącą w dziesiątki kilometrów. DORIA sypiał początkowo parę godzin na dobę, w samochodzie, nie rozbierając się.

Dzisiaj majątek ten, znajdujący się w stanie GAIAS w centralnej Brazylii, ma plantację 2 milionów drzewek kawowych. W centrali majątku DORIA zbudował miasteczko, liczące 3 tysiące mieszkańców

(over)

z kościołem, szkołą, szpitalem. DORIA zbudował linię kolejową łączącą miasteczko z cywilizowanym światem. Założył na tym terenie zupełnie dzikim sieć drogową. Pozycja DORII jest na tym terenie tak silna, że tubylcy nazywają go CAUDILHO, co oznacza coś w rodzaju miejscowego króla. Okazało się, że wykształcenie i podniesienie na wyższy stopień życia tubylców opłaciło się dla obydwu stron, majątek, z pustyni stał się rzeczywiście majątkiem rolnym, przynoszącym dochody i właścicielowi i pracownikom i DORII. DORIA nie spoczął na laurach i rozważa obecnie możliwość stworzenia w miasteczku zakładów przemysłowo-handlowych.

Inny Polak, Juliusz TARGOWSKI, obiał z początkiem 1954 roku majątek leśny, liczący około 4,500 hektarów. W chwili przejęcia majątek był zapuszczony, zadłużony i deficytowy. Po 9 miesiącach TARGOWSKI spłacił długi i uzyskał z majątku niezły dochód. Za parę lat będzie to tak kwitnąca okolica, jak w wypadku DORII. Majątek ten leży w górach SERRA DO MOR, w okolicy zwanej MATO VIRGENA, czyli "dziewiczy las". Prowadzenie tego majątku obiał inny Polak p. ŁOS, bo TARGOWSKI został obecnie naczelnym dyrektorem całego kompleksu majątków ziemskich i lasów, należących do innego Polaka, Pana JORDANA. Majątki te rozsiane są po różnych częściach Brazylii.

A Building Millionaire.

W roku 1941 przyjechał do Brazylii z bardzo skromnym kapitałem Pan Henryk JORDAN. Wpadł on na pomysł nowego sposobu finansowania budowy mieszkań. Otworzył spółkę, która przyjmowała od skromnych akcjonariuszy wpłaty na budowę domów, według modeli, w którym akcjonariusz zgóry wykupywał swoje mieszkanie. W ten sposób uzyskał pieniądze na budowę. Dzisiaj firma jego buduje stale co najmniej dziesiątki gmachów 30 i więcej piętrowych w RIO DE JANEIRO i w innych miastach Brazylii. Pojęcie o ruchu budowlanym tego kraju może dać fakt, że w jednym tylko roku 1947 w jednym mieście ST. PAULO oddano do użytku 14 tysięcy gmachów.

Niezależnie od posiadania firmy budowlanej jest dzisiaj p. JORDAN także właścicielem terenów, które kupił w stanie dziewiczym i zagospodarowuje, jak wspomniane poprzednio lasy, oraz wspólnie z innym Polakiem p. WENDIM, jest właścicielem banku. W roku 1952 rząd stanu Minas Gerais pożyczył od p. JORDANA 12 milionów cruzeiros.

Pan JORDAN prowadzi akcję charytatywną wśród rodaków. W roku 1953 przekazał do dyspozycji rządu polskiego w LONDYNIE 150 tysięcy cruzeiros, stale pomaga wielu Polakom w Brazylii. Jego firma jest dzisiaj jedną z największych w Brazylii.

Economic Adviser to the Government.

(over)

Doradcą ekonomicznym rządu Brazylijskiego jest Polak Pan Stanisław FISZLOWICZ. Był delegatem rządu do ONZ, a w tym roku powrócił z Burmy, gdzie przebywał jako wysłannik rządu brazylijskiego. Innym Polakiem mającym duże wpływy w sferach rządowych i przemysłowych jest adwokat Roman POZNANSKI.

W banku Lloyd' a w RIO DE JANEIRO, pracuje jako doradca ekonomiczny (Business Councillor) Polak, Jerzy CHMIELEWSKI. Zadaniem jego jest wyszukiwanie dla banku interesów i źródeł lokaty pieniężnej. Jeździ on często w najdalsze okolice Brazylii, bada wartość i możliwości dzikich terenów, dogląda i planuje parcelację tych terenów itp.

Owner of a Filling Station.

W 1946 roku przyjechał do Brazylii z Drugiego Korpusu z 24 dolarami w kieszeni Adam Podkolinski. Dzisiaj ma stację benzynową i sklep z częściami zapasowymi w SANTOS. Dzięki swej pracowitości i dobrej marce firmy ma szeroką klientelę i zarabia dzisiaj około 300,000 cruzeiros miesięcznie. Na początku pracował jako robotnik w fabryce samochodów Studebaker w ST. PAULO. Po roku był tam kierownikiem działu i kupił sobie motocykl, po dwu latach miał własną firmę, dziś jest zamożnym człowiekiem.

Architects.

Na miastem ST. PAULO góruje wielki 33 piętrowy drapacz chmur, zwany "Esplanada". Budował go polski architekt uchodźca -- Lucjan KORNGOLD. Trudno w ST. PAULO znaleźć chyba ulicę, przy której nie byłoby domu budowanego przez KORNGOLDA.

Prawie wszyscy architekci polscy w ST. PAULO posiadają własne firmy. A jest ich sporo. Bardzo znany jest architekt Erwin WIECZOREK. Mirosław SZABUNIEWICZ ma dużą firmę architektoniczną "Miro". W wolnych chwilach przebudowuje SZABUNIEWICZ obecnie bezpłatnie Dom Polski w ST. PAULO.

Bardzo znanym i poszukiwanym inżynierem elektrykiem w ST. PAULO jest Jerzy NIKLEWSKI. Kieruje on równocześnie kilku lub nawet kilkunastu budowlami. W roku 1955 rozpoczął on budowę dużej amerykańskiej fabryki chemicznej "Merck" w ST. PAULO.

NIKLEWSKI przyjechał do Brazylii zaraz po wojnie bez grosza. Rozpoczął pobyt w tym kraju, pracując jako robotnik w fabryce I.R. F. MATARAZZO w ST. PAULO. Pewnego razu zgłosił w całej fabryce

(over)

światło, praca stanęła, fabryka pogrążyła się w ciemnościach. Nie umiano znaleźć przyczyny. NIKLEWSKI poszedł do dyrektora fabryki twierdząc, że znajdzie i usunie błąd. Za 20 minut lampy fabryki zajaśniały światłem i ludzie wrócili do pracy. A NIKLEWSKI został z miejsca szefem wydziału w fabryce. Dzisiaj jest to bogaty człowiek. Ma 2 samochody, piękną willę w centrum innej willi na przedmieściu, place miejskie i tzw. "tereny" -- czyli niezagospodarowane obszary w dżungli.

Własną firmę elektrotechniczną posiada także inżynier Andrzej IWANICKI.

W RIO DE JANEIRO istnieje znana w całym kraju bardzo ekskluzywna firma dekoracji wnętrz. Jej właścicielami i założycielami są Stanisław BARCINSKI i JANAS. Zakład zatrudnia 200 pracowników. Zakład stolarski SLIWOWSKIEGO w RIO słynie z wyrabiania artystycznych mebli i płaskorzeźb w drzewie. Niesłychanie drogi ma jednak dość dużą klientelę.

Szefem produkcji w jednej z fabryk amerykańskich jest Tadeusz BOBAK. Wybitnie zdolny inżynier, były oficer II Dywizji Pancernej, przybył do Brazylii bez grosza przy duszy. Dziś zarabia "ma czysto" 20,000 cruzeiros miesięcznie.

Businessmen.

W wielkiej firmie "Distribudores Unidos", która ma centralę w USA, pięciu Polaków zajmuje czołowe stanowiska. Firma ta posiada wyłączną reprezentację samochodów "Mercedes" na Brazylię. Oto ich nazwiska: Andrzej REJ, Mieczysław FULARSKI, Tadeusz SKOWROŃSKI, Zygmunt KOSZTUTSKI (dyrektor skarbowy dzierżący w swych rękach finanse firmy,) Stanisław HAMALINSKI. Naczelnym dyrektorem firmy stawał wielokrotnie za przykład organizacji i pomyślności zatrudnionym w firmie Niemcom FULARSKIEGO i KOSZUTSKIEGO.

Naczelnym vice-dyrektorem fabryki ROCKFELLERA w ST. PAULO jest Marek LUBOMIRSKI, który zaczął swą pracę w fabryce kilka lat temu, jako zwykły biuralista.

Butterfly Collector.

W górach Serra do Mar, około 120 km. na południe od RIO, w całkowicie dziewiczym pięknym lesie, znajduje się niewielka polana. Stoi na niej mały kolorowy domek, otoczony ogródkiem, w którym rosną tylko kwiaty. Olbrzymie drzewa, zupełna cisza, liany, palmy kokosowe, nad kielichami kwiatów bezszelestne kolibry i ha-

(over)

łaśliwe papugi. W domu mieszka 70 letni staruszek ze LWOWA, Ryszard KMENDT. Mieszka w tym lesie już 15 lat. Wyemigrował z Polski przed 35 laty. Podróżował wiele wreszcie osiadł na stałe w Brazylii. Po latach pracy otrzymał rentę starczą, kupił sobie kawałek tego dziwiczego lasu. Postawił domek, założył ogródek i zamieszkał w lesie. Raz na miesiąc z plecakiem schodzi w doliny, siada potem w autobus i jedzie na kilka dni do RIO DE JANEIRO, by odwiedzić tam córkę, podjąć swą rentę i kupić prowiant na następny miesiąc pustelniczego życia. Potem wraca autobusem i z plecakiem wspina się na wysokość 1,300 metrów, gdzie w górach leży jego domek.

Pasją jego jest zbieranie owadów i pajaków. Ma już 35 pudeł z najrozmaitszymi typami pajaków, motyli itp. Wszystkie są ponumerowane i opatrzone łacińską nazwą. Szklane pudła wielkich rozmiarów leżą na półkach w wielkim porządku. Na stolikach i w szafach widać zbiory rzadkich minerałów, ametystów, kamieni kanciastych, chropowatych, mieniących się blaskami miki w ostrych promieniach słońca. Na jednej ze ścian olbrzymia skóra jaguara, niebezpiecznego okazu będącego postrachem puszczy brazylijskich. Jak w savannah Afryki, tak i tu na wielkich bagnach i w głębinach leśnych Mato Grosso króluje i szerzy śmierć twn groźny drapieżnik. Dochodzi do długości wraz z ogonem 4 metrów i waży do 150 kg. W lesie nie ma przeciwnika. Na przeciwległej ścianie wisi skóra pumy. Choć mniejsza od jaguara i słabsza przewyższa go dzikością i zuchwałością. Piękne zwierzę. Koloru kawa z mlekiem, jakby nieco dobarwiona sokiem, nieco podobna do naszego rysia. Śmiertelny wróg bydła, tępiona bezlitośnie przez miejscowych farmerów, kryje się w ostępach leśnych, skąd wychodzi na swój zbrodniczy proceder. W jednym ze szklanych pudełek widzimy trup pajaka wielkości pięści dziecka, nogi długości 18 cm. Odnosi się wrażenie, że to nie pajak chyba, tylko ośmiornica. Potwór ten nie żywi się bynajmniej muszkami, jak jego dalsi pobratymcy u nas w Polsce. Jego pożywienie stanowią ptaki. W jego sieci utkwili nawet ptaki wielkości naszego wróbla. Pajak nie czeka na żup tylko w sieciach: na gałęziach krzaków czyha na małe ptaszki i chwytą je w swoje szpony.

Chyba nie ma takiej barwy której nie możnaby zobaczyć w pudłach naszego zbieracza. Motyle ładujące podobne do liści, umieścił KMENDT obok liścia. W pobliżu widzimy motyle wielkości gołębia i inne pszczoły, chrząszcze o pancerzach tak różnorodnych i tak miękkich, że uwierzyć trudno, ile cudów jest w naszej przyrodzie.

KMENDT ma zamiar przekazać swe zbiory Muzeum Przyrodniczemu w RIO DE JANEIRO.

Polaków, którzy wybili się w Brazylii, monaby wyliczać jeszcze

(over)

długo. Jednym powodzi się lepiej, drugim gorzej. Ale wszyscy dorabiają się. Z ludzi tych możemy być dumni, a jeśli wolimy zachować skromność, w każdym razie możemy być pewni, że wstydu nasi rodacy w Brazylii nam nie przyniosą. To są pionierzy, którzy mogliby zająć czołowe stanowiska w dzisiejszej Polsce, gdyby dano im możliwość pracy dla Polski bez narzucania służalczej ideologii.

End.